

# Tadeusz Budrewicz

---

## Zasada 3 P : o czym milczą rodziny w powieści pozytywizmu?

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 18, 121-137

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tadeusz Budrewicz

## Zasada „3 P” — o czym milczą rodziny w powieści pozytywizmu?

Refleksje na temat stylistyki konwersacyjnej, które opisują i wyjaśniają rozmowy nieskuteczne, nie prowadzące do porozumienia i poczucia wspólnotowości, zwracają uwagę na tabu jako jedną z przeszkód komunikacyjnych. W klasycznym studium o dialogu powieściowym Grażyna Borkowska podkreśla fakt, że pewien model dialogu zasada się na milczeniu i ciszy jako formie ucieczki przed „zracjonalizowanym obrazem świata”. Konkluduje: „milczenie uczestników dialogów presupozycyjnych kładzie się czasem cieniem na ich wzajemnych stosunkach. Zdarza się bowiem, że niewypowiedziane rodzi lęk, ogranicza swobodę mówienia, sprzyja powstawaniu tabu, stanowi barierę utrudniającą pełne porozumienie, akceptację, odwzajemnienie uczuć”<sup>1</sup>. Autorka rozpatruje głównie rozmowy toczone w bliskim kręgu: rodzinnym lub towarzyskim; cechą tego typu interakcji jest duży stopień pozytywnych emocji między rozmówcami, który jednak nie musi ułatwiać porozumienia. Zasadą komunikacji niekonfliktowej jest uobecnianie się funkcji fatycznej, nastawionej na podtrzymywanie kontaktu, podczas gdy sytuacje konfliktowe funkcję tę osłabiają, gdyż stronom konfliktu chodzi o wyrażenie swoich emocji i przedstawienie swoich racji<sup>2</sup>. Małgorzata Kita przedstawiając listę wyzwań badawczych współczesnej stylistyki konwersacyjnej, dążącej do opisanie pola konfliktów między pokoleniami, proponuje m.in. ustalenie „zakresu tabu” (zawężonego do pola ekspresywizmów

---

<sup>1</sup> G. Borkowska, *Dialog powieściowy i jego konteksty (na podstawie twórczości Elizy Orzeszkowej)*, „Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej”, T. LXXII, Wrocław 1988, s. 40.

<sup>2</sup> I. Arctowicz-Skowrońska, *Styl familijny jako przykład dynamicznego stylu konwersacyjnego*, w: *Style konwersacyjne*, red. B. Witosz, Katowice 2006, s. 96.

kolokwialnych)<sup>3</sup>. Tabu jest więc ważnym elementem regulacyjnym kultury, nawet w kontaktach nieoficjalnych, nawet w konwersacji rodzinnej ma wpływ na zakres poruszanych tematów oraz sposób ich przedstawiania. W odniesieniu do literatury okresu pozytywizmu sporo uwagi poświęca się tzw. mowie ezopowej (językowi ezopowemu), którą w kategoriach poetyki i stylu opisano bardzo dokładnie<sup>4</sup>, choć zwykle jednostronnie majoryzując znaczenie czynnika prawno-politycznego, a przecozając kwestie natury społeczno-obyczajowej<sup>5</sup>. Zagadnienie substytucji w planie werbalizowania jest w literaturze realizmu problemem, którego szczegółowy ogląd może przynieść wiele niespodzianek poznawczych, na co wskazują np. obserwacje praktyk tłumaczy, zmuszonych do wyborów form językowych zgodnych z oczekiwaniami grup nacisku ideologicznego czy religijnego<sup>6</sup>. Zacząć trzeba jednak od spraw najbardziej elementarnych, choć nieoczywistych — zasada mimesis a miejsca niedookreślone. W ujęciu Stefani Skwarczyńskiej przemilczenie w dziele literackim może mieć

<sup>3</sup> M. Kita, *Style komunikacji międzypokoleniowej*, w: *Style konwersacyjne*, op. cit., s. 83. Podstawowa literatura przedmiotu znajduje się w tejże monografii zbiorowej. Zob. nadto: *Czas i konwersacja: przeszłość i teraźniejszość*, red. M. Kita, J. Grzenia, Katowice 2006; *Tabu językowe i eufemizacja w dialektach słowiańskich*, red. F. Czyżewski, A. Tyrpa, Lublin 2008; *Język a kultura. t. 21. Tabu w języku i kulturze*, red. A. Dąbrowska, Wrocław 2009.

<sup>4</sup> M. Żmigrodzka, *Dwie powstańcze legendy Orzeszkowej*, „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 4; A. Martuszczyńska, *Poetyka polskiej powieści dojrzałego realizmu (1876–1895)*, Wrocław 1977, s. 205–232; eadem, *Porozumienie z czytelnikiem (o „ezopowym języku powieści pozytywistycznej”)*, w: *Problemy odbioru i odbiorcy: studia*, red. T. Bujnicki, J. Sławiński, Wrocław 1977; eadem, *Pozytywistyczna mowa ezopowa w kontekście literackich kategorii dotyczących milczenia i przemilczenia*, w: *Z domu niewoli: sytuacja polityczna a kultura literacka w drugiej połowie XIX wieku*, red. J. Maciejewski, Wrocław 1988, s. 11–30; B. Mazan, *Wpływ cenzury carskiej na twórczość młodego Świętochowskiego*, w: *Z domu niewoli...*, op. cit., s. 31–52. Ważne informacje na ten temat są też zawarte w książce zbiorowej *Piśmiennictwo — systemy kontroli — obiegi alternatywne* (red. J. Kostecki, A. Brodzka, t. 1, Warszawa 1992).

<sup>5</sup> Na problematykę języka ezopowego humanistyka ciągle jeszcze patrzy przez pryzmat doświadczeń martyrologicznych. Systemy cenzury państwowej i religijnej dotyczyły nie tylko piśmiennictwa polskiego (por. G. Kucharczyk, *Cenzura pruska w Wielkopolsce w czasach zaborów 1815–1914*, Poznań 2001). Niektóre orientacje ideowe były zwalczane w Europie z taką samą gorliwością, jak na ziemiach polskich. Opresywność zaborców wobec Polaków była porównywalna z sytuacjami innych mniejszości narodowych w imperiach. Zbyt często przenosi się praktyki cenzury carskiej i ich wpływ na styl peryfrastyczny na literaturę tworzoną w Galicji, gdzie ramy prawne były przynajmniej przewidywalne, a proza realistyczna i piśmiennictwo satyryczne wyraźnie unikały nazywania problematyki, którą określałam skrótowo jako „3 P”: polityka, pieniądze, pleć (zob. objaśnienie w końcowym akapicie wstępu). Postulat postawiony kiedyś przez Annę Martuszczyńską, aby polskie powieści realistyczne poddać próbie weryfikacji „miejsc pustych” zestawiając je z analogicznymi powieściami zachodnioeuropejskimi (H. Balzac, Ch. Dickens) oraz polskimi utworami pisanymi w warunkach swobody cenzuralnej, jest wciąż aktualny — zob. A. Martuszczyńska, *Pozytywistyczna mowa ezopowa*, s. 30. Autorka sugeruje, że kontekstem, który wyjaśnia sens „pustych miejsc”, jest świadomość historyczna, zwracając uwagę na ciekawy fakt: mniejsze nasycenie polskiej powieści autentycznymi wydarzeniami historycznymi.

<sup>6</sup> Zob. Z. Leszczyński, *Rażąca religijność „Krasnoludków”*, „Prace Językoznawcze” 19: *Studia polonistyczne*, red. A. Kowalska, A. Wilkoń, Katowice 1991, s. 122–129.

charakter postulujący, czyli domagający się aktywnej roli odbiorcy w uzupełnianiu obrazu świata<sup>7</sup>, albo eliminujący. Ostatnie tak definiuje:

Przemilczenie tego typu nie jest elementem strukturalnym; jest środkiem — jeśli wolno się tak paradoksalnie wyrazić, do stworzenia — nicości, nieistnienia. Oznacza ono — nieistnienie. Nie ma tego, o czym się nie mówi. W zasadzie przemilczenie to liczy u odbiorcy — w przeciwieństwie do innych typów przemilczeń — na zdolność zapominania<sup>8</sup>.

„Przemilczenie eliminacyjne wobec świata rzeczywistości pozaliterackiej” — pisze dalej — „jest wyrazem wyboru między elementami”; typowym przykładem skrótów i przemilczeń faktów, które w rzeczywistości pozaliterackiej ocenia się jako negatywne, jest literatura tendencyjna<sup>9</sup>. Można przyjąć, że zasada mimesis, niezależnie od tego, czy jest stosowana w funkcji głównie poznawczej, czy też krytycznej wobec świata rzeczywistego<sup>10</sup>, daje podstawy do wnioskowania o odwzorowaniu cech rzeczywistości w obrazie literackim dzięki kategorii prawdopodobieństwa życiowego<sup>11</sup>. Obraz rodziny i małżeństwa w warunkach polskich wieku XIX, który znamy dzięki studiom z zakresu socjologii i demografii historycznej<sup>12</sup>, można zestawzić z jego wersją powieściową, by odpowiedzieć na pytanie: o czym mówiono, jakie tematy przemilczano w życiu rodziny drugiej połowy XIX wieku? Ciekawsze zresztą jest pytanie drugie — czego nie mówili do siebie małżonkowie, co ich krępowało, zawstydzalo, co wymagało eufemizacji językowej czy wręcz milczenia jako tabu obyczajowego? Czegokolwiek małżonkowie nie wypowiadali, cokolwiek w życiu rodzinnym było objęte niepisany zakazem werbalizacji, należy do świata kultury<sup>13</sup>. Piśmiennictwo pozytywizmu optymistycznie zakładało zbawienny, terapeutyczny, uspołeczniający i wychowawczy wpływ dialogu

<sup>7</sup> S. Skwarczyńska, *Przemilczenie jako element strukturalny dzieła literackiego*, w: *eadem*, *Z teorii literatury cztery rozprawy*, Łódź, b. d., s. 31.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 30.

<sup>10</sup> Z. Mitosek, *Obszary i funkcje mimesis*, w: *Mimesis w literaturze, kulturze i sztuce*, pod red. Z. Mitosek, Warszawa 1992, s. 26.

<sup>11</sup> A. Martuszevska, *Prawda w powieści*, Gdańsk 2010, s. 148–149.

<sup>12</sup> Obszerna literatura przedmiotu w bardzo dobrze udokumentowanej książce Anety Böldyrew pt. *Matka i dziecko w rodzinie polskiej: ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918* (Warszawa 2008).

<sup>13</sup> „Porozumiewanie się ludzi między sobą, traktowane jako określona aktywność, nazywam zachowaniem kulturowym. Innymi słowy kulturą jest dla mnie sposób bycia ludzi, polegający na ich wzajemnym komunikowaniu się. W ten sposób kultura związana jest z językiem” — A. Zaporowski, *Kulturowy kontekst komunikowania się*, w: *Szkice z filozofii kultury*, red. A. Pałubicka, Poznań 1994, s. 78. O regulach społecznych i kulturowych regulujących rozmowy oraz roli kontekstu zob. U. Żydek-Bednarczuk, *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, Katowice 1994, s. 137–145.

między małżonkami. Przykładem może być znany wiersz Marii Konopnickiej *Jaskółka* z motywem krytycznego spojrzenia poetki na odmowę podjęcia przez męża dialogu o sprawach ekonomiczno–społecznych. Chyba najlepszym wyrazem takiego poglądu jest odważna rozprawa Edwarda Prądzyńskiego *O prawach kobiety*, w której zawarł myśl często spotykaną w powieściach Elizy Orzeszkowej:

Prawem społecznego bytu jest potęgowanie sił łącznością; stąd dla każdej jednostki powinność przestrzegania wszelkich wykroczeń przeciw ogólnej zgodności sił złączonych, powinność przechowywania istniejących form zbiorowej organizacji i doskonalenia ich wedle zdobywanego, coraz jaśniejszego na rzeczy poglądu<sup>14</sup>.

Wspólne czytanie pism periodycznych i książek treści poważnej stanie się potrzebą i jeżeli nie zastąpi, to przynajmniej na drugi sprowadzi plan dzisiejsze czcze rozrywki: karty, kieliszek i pustą gawędę, romans, żurnalowe studia i zdrożne wysoki próżności. Światły mąż i ojciec weźmie to za punkt wyjścia do sformułowania swych myśli o bieżących wypadkach, o społecznych i naukowych zadaniach; rozumna małżonka udziałem swoim ożywi, ociepli a niejedną iskierką zdrowego poglądu oświeci ten domowy parlament. W ten sposób z dziedziny myśli i wyższych człowieczych obowiązków zaczerpnięte wspólne dla małżonków łączniki skojarzą ich dusze węzłem silniejszym od wywołanych pięknnością ciała zachwyty, silniejszym także od świętokradzko łamanych przysiąg<sup>15</sup>.

Małżeństwo pojmowano jako spółkę, do której umawiające się strony wnoszą jakąś wartość jako wspólny kapitał obrotowy (zasoby materialne, pracę, wiedzę, poglądy, uczucia, jakości estetyczne). Zarządzającym spółką, z mocy prawa majątkowego, był mąż. On podejmował decyzje, on odpowiadał za dobro rodziny i powierzony mu majątek żony, on też był reżyserem w teatrze ról rodzinnych — jeśli nie inicjował rozmów, to zwykle je przerywał w dogodnej dla siebie chwili. Benedykt Korczyński w powieści *Nad Niemnem* każdy dialog z żoną albo kwituje jakąś uogólniającą frazą, albo gestem lub ukłonem, milcząc, zamyka kwestię. Konceptualizowanie rozdziału ról w małżeństwie według zasad spółki pozwalało określić oczekiwania wobec partnera. Julian Ochorowicz w cyklu porad przedmażeńskich *Listy do przyszłej narzeczonej* traktuje małżeństwo jako stowarzyszenie (w innym miejscu mówi o „spółce duchowej”), w którym mężczyzna reprezentuje siłę i zdolności odnoszące się do stosunków (przeważnie) pozadomowych, zaś kobieta — wartości identyczne, ale odnoszące się do zakresu (głównie) domowego. Wspólne cele obojga sprowadzają się do: egoistycznego

---

<sup>14</sup> E. Prądzyński, *O prawach kobiety*, wyd. drugie uzup., Warszawa 1875, s. 218.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 251.

powiększenia własnego szczęścia oraz do łatwiejszego spełniania obowiązków społecznych i ogólnoludzkich, które są przeznaczeniem człowieka<sup>16</sup>. Jest to, oczywiście, założenie idealizacyjne, podobnie zresztą jak stanowisko Prądyńskiego, jednak kierunek myślenia bardzo nowoczesny, zmierzający ku partnerstwu. Na jednoznacznie określonym podziale ról w małżeństwie opiera swe założenie Orzeszkowa w powieści *Wesoła teoria i smutna praktyka* (1872). Bohater — młody, nieźle zarabiający, szanowany, oddany idei społecznej lekarz — planuje małżeństwo jako dwubiegunowy układ jednoczący przeciwieństwa, wzajemnie się dopełniający:

— Tak, tak! — potwierdził z zapalem młody doktor — kobieta powinna wyobrażać w małżeństwie żywioł estetyczny, słowem: powinna być połową jego, radością i pięknem, gdy mężczyzna przedstawia sobą stronę surową i poważną... My szczególnie, pracownicy, my zwłaszcza lekarze, [...] my więcej niż ludzie innych zawodów potrzebujemy na żony istot radosnych, uśmiechnionych, pięknych, artystycznych, przy których boku wracałyby ku nam, choćby na chwilę, słodkie złudzenia i marzenia, przygnębione nieubłaganym realizmem nauki, których muzyka czarowna, śmiech swobodny i beztroski, postać zachwycająca, zakryłaby przed nami, kazałyby nam zapomnieć o tych tragicznych, bolesnych, a częściej jeszcze brzydkich i nudno-prozaicznych rzeczach, na które patrzeć rozkazuje nam zawód nasz<sup>17</sup>.

Jak można było się spodziewać, bohater głęboko się rozczarował, gdyż żona — piękna miłośniczka muzyki — życia mu nie osładza i nie upiększa, ale nawet utrudnia mu obowiązki zawodowe. Nie odpowiada argumentami na argumenty, lecz „milczy, śmieje się albo płacze”, skutkiem czego doktor Władysław dochodzi do spóźnionego wniosku:

Biada mężowi, którego żona z lekkomyślnym śmiechem wymówi: „I cóż mnie może obchodzić, kim ty jesteś!” Kim jesteś? Czym się trudnisz? Co miłujesz? Jakie spełniasz powinności? — w pytaniach tych spoczywa główna treść jego życia, lepsza połowa jego istoty, praca całej młodości jego, wartość jego człowiecza, tajemnica jego siły moralnej, z pomocą której idzie przez świat nie z próżnymi rękami, z sercem pełnym<sup>18</sup>.

Władysław doznaje w małżeństwie takiego samego rozczarowania, co inni bohaterowie pisarki: Benedykt Korczyński, Darwid z *Argonautów*, Suszyc z powieści *Na*

<sup>16</sup> J. Mohort [Ochorowicz], *Listy do przyszłej narzeczonej*. K. Junosza, *Listy do cudzej żony*, z przedmową T. Jeske-Choińskiego, Warszawa 1898, s. 40.

<sup>17</sup> E. Orzeszkowa, *Wesoła teoria i smutna praktyka: opowiadanie*, Warszawa 1966, s. 15–16.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 227, 241–242.

*dnie sumienia*, ojciec bohaterki *Pamiętnika Wacławy*. Żaden z nich nie ma w żonie partnerki do rozmów; członkowie rodziny, związani wspólnymi dziećmi i codziennymi problemami, w najważniejszych dla wspólnego życia sprawach nie komunikują się ze sobą. Czasem brak wspólnoty pojęć wynika z różnic umysłowych, jak w opowiadaniu Orzeszkowej *Bracia*, częściej jednak zasadniczy powód sprowadza się do kulturowej, obyczajowej i prawnej rozłączności ról męskich i żeńskich w pożyciu małżeńskim. Widoczny jest tak dalece, że przenosi się na prawo do wychowywania dzieci, które było dzielone według odpowiedniości płci rodzica i dziecka. Można to dostrzec już w *Nad Niemnem*, gdzie Orzeszkowa pokazuje, jak małżonkowie inaczej wychowują rodzeństwo innopłciowe — Witold kształci się w zawodzie praktycznym, Leonia przebywa na pensji, gdyż pani Emilia czuje się zbyt słaba, aby podolać trudom rodzicielskim, ponadto jej życzeniem jest, by córka mogła kształcić uzdolnienia artystyczne. Nawet Witold dostrzega, że jego siostra już wyrasta na „lalkę” i „światową srokę”<sup>19</sup>.

W późniejszej o ćwierć wieku powieści Natalii Korwin-Szymanowskiej *Galatea* (1911) identyczna sytuacja jest podkreślona dobitnymi deklaracjami rodziców, które z nich odpowiada za edukację syna, a które córki. Skutki identyczne jak u Orzeszkowej: syn, choć bogaty, uczęszcza do szkoły razem z innymi rówieśnikami, później przygotowuje się do zawodu praktycznego i staje się następcą ojca oraz głową i opiekunem rodziny. Córka — kształcona na podobieństwo matki — zachwyca ludzi, ale jest egoistyczną lalką, która dopiero pod wpływem cierpień budzi się, niczym Galatea, do życia społecznego, ale własnego szczęścia nie doczeka. Zasadą powieści drugiej połowy XX wieku jest dominacja motywu starania się o rękę nad motywem życia małżeńskiego; dialogi między bohaterami dotyczą różnych spraw natury ogólnej, na których tle toczą się historie i perypetie miłosne. Po zawarciu małżeństwa rozmowy ustają. Jeszcze w okresie podróży poślubnej, jak w *Rodzinie połanieckich* Henryka Sienkiewicza, treść konwersacji na temat nowych wrażeń i nowych znajomości tworzy między nimi wspólnotę; jeszcze w momentach kryzysu małżeńskiego, jak w *Panu Grabie* Orzeszkowej, dialogi współmałżonków dotyczą spraw osobistych; później nawet w sielankowych obrazach szczęśliwego wypoczynku całej rodziny wszyscy małżonkowie są zastanawiająco małomówni. Klemens Junosza w *Listach do cudzej żony* właśnie w braku otwartości rozmów między małżonkami widział przyczyny kryzysów rodzinnych. Z chwilą, gdy jego bohaterka, znudzona życiem, w którym nie wyrażała najmniejszego zainteresowania wspólnym majątkiem, od niechcenia zapytała męża o liczbę wołów i opłacalność hodowli, następuje radykalna zmiana w ich życiu, zakończona całkowitą przemianą duchową bohaterki i uświadomieniem sobie, że zakochała się we własnym mężu po

<sup>19</sup> E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, oprac. J. Bachórz, BN I 292, Wrocław 1996, t. II, s. 67. W rękopisie utworu pisarka przekreśliła zdanie o kształceniu córki w muzyce (t. I, s. 43, przyp. 34).

kilku latach poźycia<sup>20</sup>. Większość problemów, których się nie porusza w rozmowach małżeńskich, nad którymi ciąży jakiś niepisany zakaz werbalizowania, dyktowany jakby mimowolnym lękiem przed sprowadzeniem czegoś złego sprowadza się do trzech kategorii. Zasada tabuizowania niewygodnej problematyki, którą określam jako „3 P” to: polityka, pieniądze, płęć.

## Polityka

Polityka, rozumiana szeroko jako ogół spraw państwowych, który wyznacza relacje między rządzącymi a rządzonymi, dotyka każdego człowieka. Konsekwencje polityki zagranicznej mogą się przejawiać w postaci dramatów rodzin, których dzieci padły ofiarą wojen; konsekwencje regulacji prawno-administracyjnych wyznaczają rytm codziennej pracy, pomysłów, nadziei i obaw o los swój i rodziny. Tymczasem życie rodzinne odwzorowane w powieściach pozytywistycznych toczy się jakby bez świadomości, że bieg spraw codziennych jest wyznaczany przez politykę. Owszem, znamy z wielu kronik i opowiadań Bolesława Prusa komiczne typy powiatowych polityków, którzy rozprawiają o gazetowych informacjach, przewidują posunięcia rządów i konkretnych polityków (szczególnie Bismarcka), rozprawiają o przyszłości państw, lecz jednocześnie wiemy, iż autor patrzył na ten rodzaj gawęd sąsiedzkich z pobłażliwą wyrozumiałością jako na dziwactwo mężczyzn, którzy marnują czas deliberując o czymś, na co nie mają wpływu i co conceptualizują fałszywie, własne i/ lub narodowe życzenia myśląc z przesłankami wnioskowania na podstawie faktów (Rzecki w *Lalce*). U Prusa i Jana Lama politykomanii oddają się wyłącznie mężczyźni, tworząc grupki dyskusyjne niezwiązane z życiem rodzinnym.

Charakterystyczna dychotomia jest odnotowana w powieści Orzeszkowej *Maria* — chyba najbardziej „wzorowej” powieści tendencyjnej pisarki. Maria Iwicka wyjaśnia, że pomysł, by pracownicy męża jadalі wraz z chlebodawcami obiady, pozwoli na „rozwiązanie wielkiej i groźnej kwestii pracy i kapitału”<sup>21</sup>. Jest — jak widać — ponadprzeciętną umysłowością, widzi związek spraw ogólnych z drobnostkami codziennymi. Ta sama Maria prowadzi też działalność edukacyjną wśród pracowników. Po obiedzie grupa młodych mężczyzn otacza panią domu, rozmowa toczy się wokół znajdujących się w salonie „albumów i broszur” oraz wokół „spraw biurowych i rodzinnych”. W tym czasie Iwicki, otoczony osobami sędziwymi, debatował „o cenach zboża i drzewa na zagranicznych targach, o kursie pieniędzy krajowych za granicą”<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> W doskonałej faktograficznie pracy Anny Wereszczyńskiej pt. „*Ostatni Mohikanin drobnej szlachty*” i „*niezrównany monografista Żydów*”: *życiow Klemensa Junoszy–Stępowskiego* (Lublin 2008, s. 212) autorka zbyt ogólnikowo widzi w tym utworze jedynie „problematykę niedobrych małżeństw”.

<sup>21</sup> E. Orzeszkowa, *Maria. Powieść*, Warszawa 1886, s. 129.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 144.



Maria góruje intelektem nad mężem, ale to świat mężczyzn rezerwuje dla siebie rozmowy o polityce.

Orzeszkowa poszła bardzo konsekwentnie w stronę eufemizmów, stosując nadmiar zaimków i pseudonimowanych nazw własnych nawet tam, gdzie chyba — ze względu na cenzurę — nie musiała. W *Rodzinie Brochwiczów* przedstawiając sytuację kraju po reformie uwłaszczeniowej najpierw używa określeń „powiat wileński”, „gród Jagielloń”, „instytucja pańszczyźniana”, by za chwilę już tylko ogólnikami i nadmiarem zaimków wskazać czas i miejsce akcji („Któż nie wie, jak dzieje się tu i tam, na tym i owym punkcie kuli ziemskiej; jakie następstwa psychiczne wiodą za sobą warunki różne, wśród których społeczeństwo żywot swój pędzi”<sup>23</sup>). Podobnie buduje tło historyczno-polityczne w opowiadaniu *Za doliną róż*, gdzie wojna na Bałkanach jest wzmiankowana w szeregu aluzji i peryfraz, z użyciem zaledwie jednej nazwy własnej „Turcja”. Komunikacja rodzeństwa, z których jedno zostaje na rodzinnej ziemi a drugie wyjeżdża a głąb Rosji, by robić karierę zawodową i finansową, jest przedstawiana tak, że tylko z niektórych egzotycznych toponimów czytelnik może się zorientować o miejscu zamieszkania (*Pierwotni, Bracia, Nad Niemnem, ...I pieśń niech zapłaczcie*). W tych rozmowach polityka nie istnieje, choć bracia dostrzegają, że system pojęć o świecie mają już skrajnie różny („...tak wielka różnica w przekonaniach, w dążnościach, w mowie panującej na ustach jednego z braci i pod piórem drugiego...”<sup>24</sup>).

Tego systemu używania zaimków, aby nie przywołać słów określających realia polityczne, autorka stosowała wyjątkowo często. W powieści *Jędza* uboga córka — szwaczka utrzymuje siebie i matkę z pracy rąk, gdyż dwaj synowie nie udzielali matce pomocy. Między zgorzkniałą matką i zapracowaną córką prawie nie dochodzi do serdecznych rozmów<sup>25</sup>. Wiadomości, bardzo niepomysłne, o losach synów znajomi przekazują jej eufemistycznie, tonując brutalną prawdę o ich degeneracji moralnej i narodowej:

— Cóż on?... zaczęła znowu i nagle, z uniesieniem dokończyła: — Cóż on teraz robi, kiedy biuro porzucił? Śmierć! niedola!

— Pokąt... — zaczynał już Stanisław.

Ale Aleksander bystro na niego spojrział i prędko przerwał:

<sup>23</sup> E. Orzeszkowa, *Rodzina Brochwiczów*, Warszawa 1885, t. 1, s. 13.

<sup>24</sup> E. Orzeszkowa, *Anastazja. ...I pieśń niech zapłaczcie*, Warszawa 1977, s. 196.

<sup>25</sup> Podczas sceny z wigilijnym opłatkiem, obrazu symbolicznego przekazywania daru ciepłych uczuć, następuje kulminacja niemożliwego porozumienia w dialogu: „— Życzę tobie..., Jadwisiu... — zaczęła i dokończyć nie mogła; wargi jej i ręka z opłatkiem trząść się zaczęły jak liście przez wiatr miotane. Jadwiga patrzyła na nią nieruchomymi oczami, z których głębi jedna po drugiej wypływały i na rzęsach zawieszały się błyszczące w obfitym świetle lampy krople. Palcami dotknęła opłatka i z cicha zaczęła: — Życzę mamie... życzę kochanej mamie... — i dokończyć nie mogła” — E. Orzeszkowa, *Jędza. Pieśń przerwana*, Warszawa 1939, s. 53.

— Prawnym doradcą został... interesami zajmuje się, babuniu!  
 Ze spuszczoneymi powiekami milczała chwilę, a potem bardzo cicho za-  
 pytała znowu:  
 — A Józio?  
 — Czyż babunia nie wie?... wyrwał się znów Stanisław, ale Jadwiga zno-  
 wu za połą surduta go pociągnęła, a Aleksander głośno zagadał:  
 — Babunia przecież wie, że Józio pięć lat już temu ze swoim pułkiem  
 w dalekie bardzo strony wyszedł...<sup>26</sup>

W końcu matka, podsłuchując rozmowę córki, dowiaduje się prawdy sformułowa-  
 nej bez eufemizmów — jeden syn właśnie się żeni z córką rosyjskiego kupca, drugi za  
 oszustwa przebywa w areszcie. Reakcja półprzytomnej matki jest wyrażona w słowach,  
 które unikają nazwania realiów prawno-politycznych:

ze złodziejami i rozbójnikami... sądzić go będą, do katorgi skażą... [...] Żeni się tam... z tą... Jezus, Maria, za pieniądze honor i duszę sprzeda...<sup>27</sup>

Benedykt Korczyński (*Nad Niemnem*) tak przywykł do ukrywania poglądów poli-  
 tycznych, że w towarzyskiej pogawędce zadaje pytania, które zrozumieć można jedy-  
 nie znając dobrze kontekst kulturowo-ekonomiczny: „czy w terażniejszych czasach ci  
 nawet z nas, którzy pieniędzy nie marnują i jak woły pracują, zdołają... to... tamto...  
 tego...”. Ale i w rozmowie z synem, w scenie, w której Witold jest pasowany na na-  
 stępcę ideałów ojcowskiej młodości (t. III, rozdz. IV), nie potrafi już mówić inaczej, jak  
 tylko szyfrem („Korczyńskim braku ideałów, braku miłości dla... dla... Stare przyzwy-  
 czajenie język mu splątało. Zająknął się. — Dla... to tamto... — jakał”<sup>28</sup>).

Unika się polityki w rozmowach w kręgu osób najbliższych; jeśli zaś się pojawia,  
 jest zarezerwowana dla świata mężczyzn. Przykładem może być opowiadanie Orzesz-  
 kowej *Złota nitka*. W mieszczańskim saloniku rodzina konwersuje, gra w karty, bawi się  
 i odpoczywa. Emerytowany profesor czyta gazetę i co jakiś czas ożywia się „ważną wia-  
 domością”, np. że posłowie w Konstantynopolu oczekują od Porty ustępstw na rzecz  
 Grecji. A obok, na wyciągnięcie ręki, w tym samym salonie, dokonuje się dramat serc  
 ludzkich. Dwa różne światy.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 66.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 138–139.

<sup>28</sup> E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, *op. cit.*, t. III, s. 449.

## Pieniądze

Prawo rodzinne nakładało na mężczyznę obowiązek zapewnienia rodzinie bytu materialnego. Finanse były jego domeną. Od kobiet nie wymagano znajomości praw rynku ani zagadnień finansowych, mimo że w ich rękach spoczywało prowadzenie gospodarstwa domowego, co wymagało obracania gotówką. Powieść drugiej połowy XIX w. nieraz w formie karykaturalnej przedstawiała separowanie córek od spraw domowych finansów, wskutek czego w życie małżeńskie wchodziły zupełnie nieprzygotowane, nie znały podstawowych cen produktów żywnościowych ani elementarnego cennika usług (Gabriela Zapolska, *Z pamiętników młodej mężatki*). Satyryczne portrety dam, które za cnotę uważały nieznajomość elementarnych zasad gospodarki społecznej, ukazywała Orzeszkowa np. w postaci Izabeli Odropolskiej z *Pierwotnych*, Luizy Wielogrońskiej z *Pani Luizy*, pani Przyborskiej z *Szarej doli*. Część z nich zresztą doskonale się orientowała w prawie rodzinnym i finansowym, ale wolała grać rolę naiwnych, aby umocnić swoje pozycje w negocjacjach (np. bohaterka powieści Natalii Korwin-Szymanowskiej w powieści *Psyche*; Emilia Korczyńska z *Nad Niemnem*). Rzeczywiście jednak bywały kobiety, które stawiały w sytuacjach bardzo niezręcznych, ponieważ dotąd światem ich finansów zarządzali mężczyźni. W powieści Walerii Morzkowskiej *Zakłęte siły* niedoszły szwagier chce pomóc kobiecie w obcym miejscu, jednak ta nie umie się zachować w prostej sytuacji:

Podniósł telegram, który leżał na ziemi, rzucony w chwili wstydu i rozpaczy przez Eufemię, położył go na stole i przycisnął portmonetką, w której znajdowało się paręset reńskich. Tym sposobem zabezpieczył ją od natychmiastowych kłopotów i zostawił możliwość udania się, gdzie by zechciała. [...] Pierwszą jej myślą było wyrzucić je przez okno jako rzecz wstrętną. [...] Nie miała życiowego doświadczenia, by zrobić ogłoszenie w pismach i za ich pośrednictwem uwiadomić właściciela o tym, że nie dotknęła się sumy przypadkiem u niej zostawionej. Kazała przywołać rządcę hotelu i złożyła u niego portmonetkę z pieniędzmi, jako rzecz Marcela. [...] Sposób jednak obmyślony przez nią nie był wcale praktycznym, rządcą nie uczynił żadnych kroków, ażeby zwrócić własność poszkodowanemu i Marceli pozostał w przekonaniu, że pieniądze jego użyte przez nią zostały i posłużyły do wykonania dalszych zamiarów, chociażby powrócenia do Jagodny<sup>29</sup>.

Powszechnie znany dialog małżonków Korczyńskich metaforycznie przeciwstawia „chleb” i „ciało” potrzebom „duszy”. Chleb to sfera materialna, w której bez pieniędzy

<sup>29</sup> W. Marrené (Morzkowska), *Zakłęte siły*, Warszawa 1882, s. 307–314.

żyć nie można. Inne dialogi małżonków u Orzeszkowej i innych pisarek epoki wykazują częstą asymetrię, rozłączność, dwubiegunowość, niekoherencję tematu rozmowy, ilekroć dotyka spraw finansowych. Oto dialog małżonków:

- Pawle! — krzyknęła — Pawle! Pawle!  
 — A co, Kociu? — spytał nie podnosząc głowy ani oczu.  
 — Czy ty człowiek, czy kamień? Czy mąż, czy kat?  
 — Sztuk sześćset osiemdziesiąt jeden po rubli dwa kopiejek siedemdziesiąt... — wyszeptał. [...]  
 — Pawle, Pawelku! — chlipiąc i jęcząc mówiła — ja ciebie tak kocham, a ty dla mnie taki obojętny<sup>30</sup>.

W powieści Korwin-Szymanowskiej *Pasierby* (1907) mąż, głowa domu poświęca większość czasu sprawom społecznym, zaniedbując własny majątek. Ilekroć żona chce z nim porozmawiać o bycie materialnym rodziny, on zbywa ją krótkim „— Kiedy indziej, duszko, kiedy indziej”<sup>31</sup>. Co więcej — gdy już ma pełną świadomość zachwiania bytu rodziny, gdy na spłacenie zobowiązań pożyczka u żony klejnoty rodowe, również urywa rozmowę: „— Kiedy indziej, moja Marciu, kiedy indziej”<sup>32</sup>. I czyni tak mimo prześladowającego go obrazu córki, która zwraca się doń: „— Ojczy, czemu taileś los nasz przede mną? Czemu w fałszywych chowałeś mię blaskach? Cóż stanie się dziś z nami?”<sup>33</sup> Pieniądze są tematem tabu w rodzinie. Mówi się o nich, gdy już nie ma szans na ich pozyskanie drogą pożyczki lub wyprzedaży resztek dóbr. Żony są nieraz świadome braku finansów i próbują zaradzić złemu, stosując najprostsze środki, tj. zaprowadzając oszczędności i przyjmując na siebie część obowiązków domowych, czynią to jednak w tajemnicy przed współmałżonkami.

Mężczennice i ofiary męzowskiego braku zdolności do interesów nie poruszają jednak w rozmowach tematu braku pieniędzy. W *Anielce* Prusa pan domu nie wie, że w domu nie kupują mięsa „przez oszczędność”, a potem on sam sprzedaje majątek, jedyną podstawę ich bytu, nie mówiąc o tym żonie. Pani Marta z *Pasierbów* Szymanowskiej lata bieliznę swych dzieci, które na podwieczorek jedzą chleb z masłem, co budzi zaskoczenie sąsiada („Ależ to ubóstwo nieledwie! Każdy wyrobnik to samo prawie jada, a jemu tyle opowiadano o zbytkach w pałacu Zaliwskim”<sup>34</sup>). Bohaterka *Żony artysty* Stanisława Grudzińskiego większość czasu spędza sama. Wciąż malejące fundu-

<sup>30</sup> E. Orzeszkowa, *Pierwotni*, Warszawa 1949, s. 37–38.

<sup>31</sup> A. Krzyżanowski [N. Korwin-Szymanowska], *Wybór pism. Tom pierwszy: Pasierby*, z przedmową H. Sienkiewicza, Lwów–Poznań, b. d., s. 29.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 134.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 127.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 69.

sze otrzymywane od męża zmuszają ją do ratowania resztek godności przed służącą, więc wynajduje wiarygodne usprawiedliwienia oszczędzania, o czym mąż dowiaduje się przypadkiem:

— Czy dawno pani wyszła? — zapytał.

— Będzie może z półtorej godziny.

— Więc chyba bez obiadu?

— Tak, proszę pana, bez obiadu.

— Kazała sobie zostawić?

— Nie, proszę pana, był tylko przygotowany befszytk dla pana. Sama pani pości. Zgotowałam tylko kartofle. [...]

— I często pani tak pości? — zapytał jeszcze, jakby od niechcienia, służącą.

— Jak czasem, proszę pana; zwykle gotuje się cały obiad, jeżeli pani nie jest proszona do pani generałowej albo do pani hrabiny<sup>35</sup>.

Logika męża (a raczej jej brak) podpowiada mu, że jego żona nie powinna znać niedostatku. Najpewniej więc winą żony jest, że przez jej system oszczędzania (niedojadania) on nie może znaleźć pożyczki. „Najgorzej jest — powiedział sobie — kiedy kobiety biorą się nie do swoich rzeczy. Nie do niej należało troszczyć się o zaspokojenie potrzeb domowych”<sup>36</sup>. Żona tymczasem, widząc trwogę męża, pyta po prostu:

— Powiedz mi tylko jedno, mężu! idzie o pieniądze?

— Tak, o pieniądze.

— Więc będę spokojna.

Powiedziała to tak stanowczo i naturalnie, że Horski spojrział na nią z podziwem<sup>37</sup>.

Miał też za co podziwiać. To ona, na nikogo nie czekając, uratowała byt rodziny, ocaliła miłość małżeńską i zmieniła świat na lepsze. Mąż może zaimponować jedynie wisielczym humorem, z jakim informuje zauszników o swym bankructwie. Małżeń-

---

<sup>35</sup> S. Grudziński, *Żona artysty*, Kraków 1891, t. 2, s. 10. Oczywiście bohaterki nikt nie zapraszał na obiady... Na dodatek żona musi odwiedzać lombardy, sama ceruje bieliznę i nie skarży się na niedostatek.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 15. Podobną samczą dumę i irytację z powodu emocjonalnej reakcji żony, przewidującej nieszczęście, odczuwa bohater *Pasierbów* Szymanowskiej: „Jego żona, której nic przecież do szczęścia nie brakło, siedziała w nocy, ukryta w kąci z robotą i — płakała. Co to ma znaczyć? On to co innego; miał przecież taką masę trosk ciężkich na głowie, ale ona, co ją smucić mogło? Czyżby się domyślała rzeczywistego stanu rzeczy?” (*Pasierby*, s. 131).

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 110.

stwo zostaje uratowane, gdy temat pieniędzy wreszcie pojawia się w rozmowie. Od tej chwili oboje małżonkowie współodpowiadają za rodzinę. Rozmowa przywróciła zachwianą wspólnotę.

## Płeć

Gdyby nie *Przedpiekle* Zapolskiej, gdyby nie jej *Kaśka Kariatyda*, *O czym się nawet myśleć nie chce*, gdyby nie różne *Małaszki* i *Żabusie*, można by sądzić, że kobiety ukazywane w powieściach drugiej połowy XIX w. nie mają ciała, a przynajmniej świadomości swej płci biologicznej<sup>38</sup>. Kobieta jest gotowym wytworem bio-estetycznym, rzeźbą, posągami, portretem. Rzadko jest pokazywana przy pracy fizycznej, więc i rzadkością są fizjologiczne objawy reakcji ciała na wysiłek. W większości można podobnie ocenić bohaterów męskich — konwencje obyczajowe usuwały sprawy cielesności w sferę wstydu, dbano o osłanianie ciała, zasadą było unikanie mówienia wprost o objawach chorobowych. Z dzisiejszej perspektywy ciekawy wydaje się dyskurs medyczny w odniesieniu do kobiet; podręczniki i poradniki lekarskie, zwłaszcza dotyczące ciąży, położu czy menstruacji, nie wnosiły jakichś ważnych myśli i pojęć, unikały konkretnych nazw i na dobrą sprawę jedynie w zakresie karmienia piersią przez matki dziewiętnastowieczna medycyna wywarła rzeczywisty wpływ na społeczeństwo<sup>39</sup>.

Portret zewnętrzny kobiety jest metonimią; reprezentuje ją strój. Nader często pojawiają się motywy wizyt u modystek i szwaczek, motywy oglądania samej siebie w lustrze, planowania lub kupowania strojów bądź materiałów na kostiumy. Świat kobiety stroi się, przeobraża, zmienia kształty i barwy, jest ciągłym dążeniem do efektu szczególnie atrakcyjnego motyla. Równie dobrze można powiedzieć, że jest ekspozycją manekinów, poddawanych zabiegom kogoś z zewnątrz. Na tym tle szczególnego znaczenia nabierają motywy zdejmowania części stroju, rozbierania się, zdejmowania ochronnej powłoki, drogi ku nagości i cielesności. W raczej surowej, purytańskiej at-

<sup>38</sup> Szerzej zob. I. Gubernat, *Przedśionek piekła: o powieściopisarstwie Gabrieli Zapolskiej*, Słupsk 1998; K. Kłosińska, *Ciało pożądanie ubranie: o wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999; A. Chalupek, *Sztandar ze spódnicy: Zapolska i Nalkowska o kobiecym doświadczeniu ciała*, Warszawa 2004. Doświadczenia naturalizmu, oczywiście, przyczyniły się do przełamania tabu w tym zakresie, kobiety zaczęły pisać o przymusie erotycznym i przemocy fizycznej doznawanej od mężów — por. A. Krukowska, *Kanon — kobieta — powieść: wokół twórczości Józefy Kisielnickiej*, Szczecin 2010, s. 173–174.

<sup>39</sup> W powieści W. Marrené (Morzkowskiej) *Mąż Leonory* (Warszawa 1883, s. 46–47) autorka podkreśla czynność karmienia własnego dziecka jako naturalną, biologiczno-uczuciową więź matki z częścią własnego organizmu: „Dziecię to przyjęte przeze mnie z bijącym sercem, oblane łzami radości, ukochane zanim ujrzało światło dzienne, dziecię to nie zbudziło w jej kamiennym łonie żadnego uczucia, nie dojrzałem na jej bladym licu tego wewnętrznego blasku, który opromienia męczarnie matek, nie, Leonora niezdolną była być ani żoną, ani matką; serce jej nie przyjęło, nie ukochało żadnego z tych obowiązków, płacz syna nie odbijał się w jej wnętrznościach i nużył ją tylko, nie pragnęła go karmić mlekiem swoim”.

mosferze każdy obraz rozbierania może sygnalizować sensy erotyczne (*Bez dogmatu*, scena zdejmowania futra z ramion Anielki; *Nad Niemnem*, scena rozbierania się Justyny przed snem, gdzie motyw lustra i akcentowane przez pisarkę powolne ruchy dziewczyny a następnie uwaga o jej bosych stopach i luźnym kaftanie odsłaniają cielesność bohaterki). W *Psyche* Szymanowskiej jest zdanie: „Zdjąwszy z siebie amazonkę, Wanda stała jeszcze przed gotownią, gdy na progu ukazała się pani Orlińska z listem otwartym w dłoni”<sup>40</sup>. Dialog matki z córką jest rodzajem walki między nimi o prawo panny do wyboru narzeczonego, najwidoczniej córka — niekompletnie ubrana podczas rozmowy — wydaje się matce łatwiejszym przeciwnikiem, toteż sądzi, że potyczkę wygrywa, co podkreśla „zapinając naszyjnik turkusowy na szyi córki”<sup>41</sup>. Gest ten łączy fizyczność („szyja”) z symboliką prestiżu materialnego, podkreśla prawa matki do decydowania o losach dziecka również w wymiarze biologicznym. Córka jest tu luksusowym towarem, który matka umiejętnie eksponuje, aby zwrócić na ów towar uwagę upatrzonego kandydata. Ale rozmowy matki z córką dotyczą tylko spraw materialnego zabezpieczenia przyszłości; generacja rodziców nie przekazuje dzieciom żadnej wiedzy o wspólnym pożyciu małżeńskim.

Oszczędne leksykalnie są nieliczne sceny ilustrujące pożądanie męskie. Wymieniona wyżej Wanda omal nie staje się ofiarą molestowania ze strony stałego asystenta jej matki. Reakcja dziewczyny zdaje się świadczyć o tym, że na podobne sytuacje jest przygotowana, choć nie wiemy, jak do tej wiedzy doszła.

Spojrzenie jego paliło, całowało nieledwie, nadając mu wygląd wstrętnego, lubieżnego satyra. [...] Ujął jej rękę i przytulił do ust, całując zbyt długo, po czym starcze, pomarszczone jego wargi skorzystawszy z półkrótkiego rękawka, zabłąkały się wyżej, ku łokciowi. Zrozumiała. Wyrwała dłoń z purpurą gniewu na licach. Uważała to za policzek nieledwie, za obelgę, za bezeceństwo. A jednak pohamowała się siłą woli, przyzywając całą równowagę, cały spokój na pomoc<sup>42</sup>.

Młode panny z pozytywistycznych i poromantycznych powieści potrafią już pierwsze wyznać partnerowi miłość; słowo „kocham” dość łatwo przełamało tabu obyczajowe nakazujące kobiecie być stroną pasywną, być nagrodą w turnieju o rękę księżniczki. Wyznają miłość bohaterki *Pasierbów* i *Psyche* Szymanowskiej. Szczęsna Zaliwska z *Pasierbów* nawet inicjuje przekroczenie granicy oddzielającej sferę bliskości uczucio-wo-werbalnej na cielesną („A mnie nigdy pan nie ma ochoty pocałować? — zapytała

<sup>40</sup> A. Krzyżanowski [N. Szymanowska], *W wybór pism. Tom drugi: Psyche*, Lwów-Poznań, b.d., s. 254.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 255.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 272–273.

podnosząc rzęsy długie<sup>43</sup>). Mężatki niemal wyłącznie milczą w sprawach kontaktów erotycznych. Są bierne, poddają się męskiej aktywności, która zresztą zdaje się wyczerpywać w: całowaniu dłoni i ust oraz ogarnianiu „kibici”, namiętnym przytulaniu i „uściskach” (*Mąż Leonory* W. Marrené). Bliskość fizyczna między małżonkami, owocująca wspólnymi dziećmi, dokonuje się w milczeniu, wspólna sypialnia nie otworzyła ust małżeństwu. Wysoki stopień oficjalności między żoną a mężem podkreślają pocałunki, które mąż składa na czole żony. To gest patriarchalnej zwierzchności i bliskości uczuciowej, to akceptacja aseksualna, gest bardziej wobec dziecka niż kochanki. Całuje żonę w czoło Korczyński, nad wyraz odważna jest Ludwika z *Wesołej teorii i smutnej praktyki* Orzeszkowej, która całuje w czoło męża. Jest zresztą autentycznie zakochana w mężu, choć jej gesty miłosne bardziej wyrażają aseksualną czułość bliskiej przyjaźni niż małżeński erotyzm.

bo pani Ludwika poskoczyła żywo i rzucając się na szyję mężowi zawołała ze śmiechem radości i rozczulenia:

— Jesteś najdoskonalszym adwokatem z całego chrześcijaństwa!

Pan Witold zaśmiał się wesoło, częścią z powodu przyjemności, jaką sprawiały mu radość i uznanie żony, częścią z powtórzonego przez nią własnego jego przysłowia. Małżonkowie uścisnęli się serdecznie i usiedli obok siebie na kanapie<sup>44</sup>.

Płeć i ciało kobiece zaczynają być dostrzegane i opisywane najpierw w kategoriach estetycznych, wskutek wprowadzenia do powieści postyczniowej znacznej liczby artystów: malarzy i rzeźbiarzy oraz koneserów dzieł sztuki. Towarzyszą im motywy pozowania w pracowniach malarskich oraz motywy luster, które odbijają kobiecą urodę. Wystarczy przypomnieć utwory Sienkiewicza (*Na Jasnym brzegu*, *Ta trzecia*, *Rodzina Połanieckich*, *Bez dogmatu*). To właśnie jemu zawdzięczamy opisy ciał mężatek, dojrziałych, świadomych swych powabów biologicznych, nęcących mężczyzn erotyzmem,

<sup>43</sup> Szymanowska, *Pasierby*, s. 204. Można też spotkać wariant mitu o Endymionie; wyraźny zachwyty nad fizyczną urodą partnera i pożądanie jest wtedy maskowane kulturowym kontekstem sugerującym czysto estetyczne przeżycia, choć jednocześnie opis doznań wprowadza tu wyraźny dyskurs biologiczny: „Eufemia spostrzegła, że on zasnął i ciągniona magnetyczną siłą, zbliżyła się ku niemu na palcach. Istota ukochana posiada zawsze piękność sobie właściwą, piękność nie mającą nic wspólnego z żadnym estetycznym prawidłem. Piękność ta potęguje się w pewnych chwilach za sprawą wyrazu, który odpowiada głębiej wzajemnym afinicjom (!), przemawia silniej do niektórych właściwości. [...] Stała przez chwilę nad nim zapatrzona, serce jej biło coraz szybciej, drgające poza ascetyzmem bardziej konkretne uczucie nieznacznie brało nad nim górę, krew napływała do łożyska, skronie pulsowały, aż pchnięta siłą niepojętą dla siebie samej, pochylała się nad nim, pochylała coraz więcej, aż ustami dotknęła jego włosów...” — W. Marrené (Morzkowska), *Zaklęte siły*, op. cit., s. 293–294.

<sup>44</sup> E. Orzeszkowa, *Wesoła teoria i smutna praktyka*, op. cit., s. 92–93.



maskowanym formami *bon tonu* nakazującymi zachowanie dystansu fizycznego wobec odmiennej płci. Ale też autor *Rodziny Połanieckich* odsłania to, co nader charakterystyczne dla tamtych czasów — mąż traktuje żonę jako niedorosłe dziecko, któremu winien opiekę i dlatego kieruje jego poczynaniami. Bohaterki Sienkiewicza to w dużym stopniu „lolitki”, metaforyczne figury łączące dojrzałość płciową z niedojrzałością społeczną, kobiety–dzieci. Jako dzieci nie są i nie mogą być partnerkami rozmów, co najwyżej — zabawkami w rękach lepiej znających świat mężczyzn. Horski — malarz, po doznanym zawodzie miłosnym, wraca do żony:

Z wrażeniem dotąd nieznanym wbiegł Horski na schody swego mieszkania, nieśmiało otworzył drzwi i, zrzuciwszy z siebie odzienie wierzchnie, po cichu wszedł do sypialni. Lampka wisząca przed obrazem Matki Najświętszej rzuciła blade światło na pokój.

— Dobrze się bawiłeś? — spytała nie otwierając oczu Halina.

— Dobrze, moje dziecko — odrzekł machinalnie, lękając się obudzić śpiącą. Rozbierając się, patrzył na nią z uwielbieniem.

Spała, zwrócona twarzą do pokoju, z głową opartą na ręku. Błady rumieniec igrał na policzkach, wpółotwarte usta żywszą czerwienią się barwą. Spod białego czepeczka wymykały się niesforne pasemka złocistych włosów na czoło; pierś wznosiła się wolnym oddechem... Pięknie jej było z tym wszystkim i musiał to uznać artysta, [...] Przy migotliwym świetle lampki ujrzał nóżkę wytwornych linii, wyzierającą spod koldry. Opanowała go nieprzewyciężona pokusa. Zbliżył się na palcach i usta do niej przytulił, jak lud pobożny całuje stopki kamienne — podobna była w tym pocałunku cześć i pokora.

Nóżka schowała się pod koldrę, dał się słyszeć uśmiech cichutki i biała ręka wyciągnęła się, szukając ręki Henryka; znalazłszy ją, chciała podnieść do ust, ale on nie pozwolił na to, ucałował sam żonę w rękę i czoło i rzekł:

— Dobranoc, Halu! Śpij spokojnie<sup>45</sup>.

Jako artysta bohater widzi piękno i powab kobiecego ciała; jako niewierny mąż koczy się przed istotą bezgrzeszną, nad którą czuwa Matka Boska. Ale traktuje żonę jak dziecko, bawi się z nim, przekazuje oznaki czułości i mówi do niej w osobliwy sposób. W pokojach rodzinnych i w sypialniach małżeńskich nie dochodzi do dialogów w sprawach najważniejszych dla egzystencji rodzin. Tabu obyczajowe nie nadążało za zmianami społecznymi i mentalnościowymi w wieku pary i elektryczności. Może dlatego tak mało jest obrazów szczęśliwych i pogodnych małżeństw.

<sup>45</sup> S. Grudziński, *Żona artysty*, op. cit., t. 2, s. 107–108.

**Tadeusz Budrewicz**

**A “3 P” principle: what is silenced by families in the novel of positivism?**

The article raises the problem of avoiding certain topics in family conversations, which images were written by Polish novel of the second half of the 19th century. Documentary materials were taken from the works of the following authors: Stanisław Grudziński, Natalia Korwin-Szymanowska, Waleria Marrené–Morzkowska, Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, and Henryk Sienkiewicz. Among there are very acknowledged authors as well as the secondary and forgotten. Due to such selection of sources, the phenomenon described in the article can be considered as an objective state of affairs.

The nineteenth century novel was subjected to rigours of censorship, forcing authors to cipher (Aesop’s speech). The author proves that more important in the regulation of the topics of conversation was a moral taboo, which excluded speaking on some of them. The article justifies a thesis that it hindered dialogues within the family circle. This concerned mainly three areas: politics, money, and sexes (3 P in Polish). These areas of social life were dependent on legal regulations, which treated preferentially men. The absence of these topics in the conversations proves that the marriage did not have the democratic status of a partnership